

Bezdomny antropolog kultury

Jeszcze 25 lat temu nic nie wskazywało na to, że będę tym kim jestem i będę tu gdzie jestem. W pełni ułożone życie - duże mieszkanie na Saskiej Kępie, żona, mama, pies, obiecująca kariera zawodowa - główny specjalista etnograf i rzecznik prasowy w Centralnym Związku "Cepelia". Stały rytm dni, tygodni, miesięcy. Dorabianie się, rozwój, życie rodzinne i towarzyskie, plany na przyszłość.

Nagle, w ciągu jednego roku wszystko to zaczęło się rozpadać. Zaczęło się zwyczajnie - śmierć psa, którego miałem 16 lat, likwidacja "Cepelii", zmiana w zachowaniu żony, pierwsze objawy choroby mamy. Mój cały świat, który tak kochałem, który był sensem mojego życia walił się w gruzy. Dalej potoczyło się błyskawicznie - rozwód, śmierć mamy, nowa praca, samotność, zagubienie się w nowych okolicznościach.

Nie sypiałem, zamykałem w sobie, traciłem chęć, sens i cel życia. Zacząłem pić, początkowo niewiele, ale z dnia na dzień coraz więcej - to był początek końca życia, do jakiego przywykłem.

Dziś aktywnie działam w kilku organizacjach pozarządowych, reprezentuję Polskę w projektach międzynarodowych i piszę swój doktorat z bezdomności.